

„(Nie)znajomi”, czyli o ponowoczesnych mieszczańach [FELIETON]

Wady i zalety klasy średniej są takie same w każdym czasie i miejscu. Żeby zrozumieć jak bardzo uniwersalny jest to temat, wystarczy sobie uświadomić, że pojęcie klasy średniej to nowa maska dla znanego od dawna aktora społecznego – mieszczaństwa. A co jest występkiem kardynalnym mieszczań? Oczywiście hipokryzja – pisze Dariusz Gawin, rozpoczynając swoją stałą obecność w roli felietonisty na łamach portalu Teologii Politycznej.

Trzydzieści lat, które minęło od początku polskiej transformacji to dobry czas na podsumowania. Można zadawać pytania, o to, co się udało, a co można było zrobić lepiej. Jedno jest jednak pewne – panuje dzisiaj powszechne przeświadczenie, że pomimo kosztów terapii szokowej Balcerowicza cała ta wielka operacja powiodła się i mamy w końcu polską wersję kapitalizmu. A jeśli tak, to znaczy że mamy także społeczeństwo, które już przypomina te zachodnie, „kapitalistyczne”. Nieodzownym zaś składnikiem liberalnych i wolnorynkowych społeczeństw jest klasa średnia. I właśnie jej portret – co może wydawać się na pierwszy rzut oka zaskakujące, dostajemy w filmie Tadeusza Śliwy „(Nie)znajomi”.

Piszę „zaskakujące” po przeciwieństwie po pierwsze jest to na pozór kino komercyjne. Po drugie – to polska wersja robiącego furorę na całym świecie włoskiego filmu „Przyjemnie się kłamię w miłym

towarzystwie”. Co do pierwszego paradoksu: komercyjny charakter tego filmu stanowi jego zaletę. Dostajemy film bardzo dobrze i sprawnie wyreżyserowany, a trzeba powiedzieć że zadanie tylko na pierwszy rzut oka wydawało się łatwe: fabuła, to kolacja przy winie w gronie kilkorga znajomych, w trakcie której ktoś wpada na pomysł, żeby wszystkie telefony i sms-y stały się na tych kilka godzin jawne. Film jest też świetnie zagrany – a grają aktorzy znani i cenieni m.in. Tomasz Kot, Katarzyna Smutniak, czy znakomita Maja Ostaszewska. Mamy teledysk towarzyszący filmowi, w którym śpiewa Dawid Podsiadło, dzisiaj numer jeden polskiej muzycznej rozrywki (jednocześnie koproducent filmu). Czyli solidny produkt – waham się czy słowo „rozrywkowy” jest tu na miejscu, bo film to raczej komediomedium a u nas rozrywka kinowa kojarzy się bardziej z komedią romantyczną, ale na pewno ciekawy i intrygujący.

Klasa średnia na całym świecie ma cechy podobne, wynikające z życia w zglobalizowanej kulturze wielkich miast

Drugi paradoks kieruje nas w stronę pojawiających się czasem zarzutów, że to przecież tylko spolszczona wersja zagranicznego oryginału, rodzaj

„formatu” czy „franczyzy”. Te zarzuty są jednak chybione, nie tylko z tego powodu, że polska wersja jest lepsza niż włoski pierwowzór. Klasa średnia na całym świecie ma cechy podobne, wynikające z życia w zglobalizowanej kulturze wielkich miast. Powtarzalność typów ludzkich, rytuałów, sytuacji życiowych jest przewrotnym potwierdzeniem, że po trzech dziesięcioleciach budowania nowego wspaniałego świata dorobiliśmy się własnej klasy średniej, która jest

podobna do swoich odpowiedników w Mediolanie, Londynie czy Berlinie (bo bohaterów w typie znanym z takich seriali sprzed lat jak „Tygrysy Europy” nie sposób było tak postrzegać).

Wady i zalety tej warstwy społecznej są takie same w każdym czasie i miejscu. Żeby zrozumieć jak bardzo uniwersalny jest to temat, wystarczy sobie uświadomić, że pojęcie klasy średniej to nowa maska dla znanego od dawna aktora społecznego – mieszczaństwa. A co jest występkiem kardynalnym mieszczan? Oczywiście hipokryzja. Piętnowanie zakłamania mieszczańskich rodzin, relacji międzyludzkich, mieszczańskiej kultury to wielki topos sztuki z przełomu XIX i XX wieku, wystarczy przywołać takie wielkie nazwiska ówczesnego teatru jak Ibsen czy Zapolska. I taki właśnie jest ten film – obnaża zakłamanie, hipokryzję nowoczesnych mieszczan, pardon: klasy średniej. Przywołuję tu postaci Ibsena i Zapolskiej, bo „(Nie)znajomi” to skrzyżowanie dramatu i komedii, z przewagą w polskiej wersji tego pierwszego elementu. A że dzieje się to w innych kostiumach i w innych dekoracjach – czyli w warszawskim apartamentowcu a sprężyną narracji są intymne wiadomości ze smartfonów odczytywane na głos w trakcie weekendowej kolacji? Morał opowieści jest ten sam i widać, że mamy wreszcie normalną zachodnią klasę średnią, która na co dzień żyje w zakłamaniu, ale w gruncie rzeczy pragnie zrzucenia maski obłudy i przewyciężenia kłamstwa w imię prawdy, nawet gdyby miałyby to być prawda bolesna.

Ale w polskiej wersji widać też intrygujące różnice. Niektóre są zabawne – we włoskim oryginale czy innych zachodnich remake’ach status społeczny to coś danego, oczywistego, coś, co nie może stać się tematem. U nas ciągle społeczeństwo jest w ruchu – ciągle pnie się do góry, do wymarzonego apartamentowca. I kiedy marzenie się spełnia

*Piętnowanie zakłamania
mieszczańskich rodzin, relacji
międzyludzkich,
mieszczańskiej kultury to
wielki topos sztuki z przełomu
XIX i XX wieku*

deweloper na
sąsiedniej działce
buduje kolejny
apartamentowiec o
rzut kamieniem, a
hałas z budowy
prowadzonej dzień i
noc stanowi irytujące
tło dla kolacji przy
winie. Zresztą kto

zna realia Warszawy rozpozna filmową topografię: to dawny Żoliborz Przemysłowy, którego fragment jeden z deweloperów nazwał „Zielonym”, tuż obok największego warszawskiego centrum handlowego noszącego nomen omen nazwę Arkadia – jak przystało na świątynię bogini kultu wyznawanego przez klasę średnią, czyli kultu konsumpcji. Bóstwem jest też polityczna poprawność, i nie mogło w filmie zabraknąć kazania na temat grzechu homofobii.

Najciekawsze są jednak różnice w zakończeniu. Włoscy mieszczenie wracają do świata hipokryzji, tak jakby moment prawdy był tylko momentem nieciągłości. W polskiej wersji mamy jednak rodzaj katharsis, po którym następuje próba walki o to, co w życiu najważniejsze: o miłość i o rodzinę. Czyli nasza rodzima klasa średnia, choć postępową i zakłamana jak wszędzie, ma jednak w sobie ciągle sporo wrażliwości i życiowego rozsądku.

W finałowej scenie kamera odjeżdża wysoko i widzimy nocny warszawski skyline – obraz znany z romantycznych komedii, w których warszawskie wieżowce są figurą nadziei i spełnienia jednocześnie. I nagle dopełniają się topograficzne sensory – przecież Arkadia, tuż obok

której rozgrywa się filmowa kolacja, stoi przy rondzie „Radosława”.
Pamięć po polsku i kapitalizm po polsku, tradycja i nowoczesność – to
ciągle wyjątkowe na tle Europy polskie połączenie.

Dariusz Gawin

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

